

To było wtedy, gdy pierwszy liść purpurę odział,
spadła kurtyna, która pomiędzy nami trwała.
Ty jak bogini, a ja przystojny, dzielny młodzian,
dwa pocałunki - miłością wtedy jałem pałać.

Po stokroć piękna, jak pejzaż o zachodzie słońca,
przyćmiewasz blaskiem całe odległe gwiazdozbiory.
Zerwę ci jedną, tylko na zawsze ze mną zostań,
ciepłym dotykiem będę cię budził, kładł wieczorem.

Skosztuj owocu pokusy silnej jak uczucie,
które wezbrane, próbuje wyrwać się i tańczyć.
Stwórzmy pielesze, dom pełen słońc, beztroskich uciech,
jestem jak jeniec, pętasz na wskroś, gdy na mnie patrzysz.

Nie spocznę, póki nie skonsumuję choćby grama,
smak warg wilgotnych wyzwala żądze, jakich mało.
Daj mi ten moment, po którym milion róż to banał,
wierzę, że kiedyś dane mi będzie posiąść całość.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Blanche, dodano 18.01.2019 20:30

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.